Nr. 213. We Lwowie Czwartek 3 Sierpnia 1899. Rok XXXI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarich Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 5 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct od wyrazu.

Włościańska spółka dzierżawna.

Lwów d. 2 sierpnia.

Jedną z ujemnych właściwości stosunków agrarnych w Galicyi jest coraz większy niedostatek porządnych dzierżawców na obszary dworskie. Prawie już wyginął zastęp dawnych dzierżawców, rekrutowanych z żywiołu swojskiego — dzierżawców, którzy zajmując dwór wiejski, zajmowali go ze świadomością, iż spada na nich przez to także spora część tych obowiązków moralnych, obowiązków obywatelskich i kulturnych, jakie u nas dwór na wsi ma do spełnienia. Są okolice rozległe, gdzie prawie już nie ma innych dzierżawców, jak tylko żydzi — zwyczajnie dawni arendarze karczem, którzy wyssawszy chłopów i właściciela, bądź lichwą, bądź handlem nierzetelnym, wprowadzają się do dworów jako dzierżawcy folwarków, na to, aby tam pozostać z czasem jako właściciele na zawsze.

Wydzierżawianie włościanom folwarków z większemi obszarami gruntów natrafiało z rozmaitych powodów na znaczne trudności. Niewiadomo było mianowicie co począć z dworem i budynkami folwarcznemi, gdyby łany dworskie rozebrali włościanie pomiędzy siebie, a powtóre, nie każdy może mieć ochotę i odwagę do utrzymywania uciążliwych rachunków z całą masą drobiazgowych dzierżawców włościańskich.

T r u d n o ś c i t e r o z w i ą z u j e f o r m a d z i e r ż a w n e j s p ó ł k i u d z i a ł o w e j. Zastęp członków takiej spółki rekrutować się powinien przeważnie z włościan, którzy najlepiej mogą płacić za dzierżawę ziemi, a dwór z małym obszarem może poddzierżawić od spółki ktoś z inteligencyi jako członek owej spółki.

Właśnie wczoraj zawiązała się przed notaryuszem pierwsza w naszym kraju włościańska spółka dzierżawna, zorganizowana wedle zasad spółek systemu Raiffeisena. W Zubrzy mianowicie pod Lwowem kończy się niedługo termin dzierżawy dotychczasowemu dzierżawcy. Obszar dworski w Zubrzy stanowi własność gminy miasta Lwowa. Włościanie tamtejsi od dawna pragnęli te dobra zadzierżawić, lecz magistrat lwowski wahał się wchodzić w układy co do wydzierżawienia kompleksu około 800 morgów gruntu luźnej gromadzie włościan co narażałoby go na trudy i nieprzyjemność utrzymywania rachunków dzierżawnych z kilkudziesięciu albo może i kilkuset chłopami. Teraz będzie miał do czynienia z jednolitą spółką zaprotokołowaną, pozostającą pod patronatem wydziału krajowego, silną finansowo, z zarządem na czele, złożonym z osób zasługujących na zaufanie. Wydzierżawiwszy cały obszar dworski od gminy miasta Lwowa ryczałtowo na dłuższy okres czasu, będzie spółka poddzierżawiała drobniejszemi parcelami swoim członkom.

Jako wzór dla całego kraju podajemy tu najważniejsze postanowienia statutów spółki.

Firma opiewa: „S p ó ł k a o s z c z ę d n o ś c i i p o ż y c z e k w Z u b r z y, s t o w a r z y s z e n i e z a r e j e s t r o w a n e z o g r a n i c z o n ą p o r ę k ą“. Zakres obrotów spółki obejmuje gminy Zubrzę, Pasieki Zuberskie, Sichów i Sokolniki w powiecie lwowskim.

Zadanie spółki określa statut w sposób następujący:

„Celem spółki jest wpływać na podniesienie dobrobytu członków pod względem moralnym i materyalnym zapomocą środków następujących:

„a) przez podawanie im sposobności do bezpiecznej i pożytecznej lokacyi zaoszczędzonej gotówki za odpowiedniem jej oprocentowaniem

„b) popieraniem rozwoju ich gospodarstwa przez wynajmowanie większych obszarów gruntowych na wspólny rachunek — na to, ażeby je następnie poddzierżawiać częściami członkom spółki

„c) dopomagać im do rozmaitych innych przedsięwzięć, mogących podnieść ich dochody z gospodarstwa przez postępowe ulepszenia uprawy roli, podniesienie chowu zwierząt domowych, rozwinięcie gospodarstwa nabiałowego itd.

„d) przez zaciąganie na wspólny rachunek pożyczek na rzecz przedsiębiorstw spółki, tudzież udzielanie kredytu członkom spółki na ich potrzeby za odpowiedniem ubezpieczeniem“.

Przystępując do spółki wpłacają jej członkowie wpisowe po dwie korony. Udział wynosi dziesięć koron z obowiązkiem poręki solidarnej za zobowiązania spółki do trzykrotnej wysokości deklarowanej sumy udziałów. Członek każdy obowiązany jest wpłacić tyle udziałów, ile morgów poddzierżawia od spółki.

Pod przewodnictwem posła Merunowicza odbyło się wczoraj w Zubrzy zgromadzenie założycieli tej spółki w obecności notaryusza, dla jej ukonstytuowania.

Prezesem spółki obrany został radca dworu p. Jan S e f e r o w i c z, który w sąsiednich Pasiekach Zuberskich ma posiadłość wiejską. Zastępcą prezesa jest gospodarz z Zubrzy, Józef Pelc. Zresztą składa się rada nadzorcza z samych włościan.

W skład dyrekcyi wchodzą pp dr. Jan Steczkowski, dyrektor lwowskiej gal. kasy oszczędności, wójt zuberski i członek rady powiatowej lwowskiej Jan Smolnicki i gospodarz z Zubrzy Franciszek Sęp, a jako zastępcy dyrektorów pp: Mikołaj Niedźwiedzki, leśniczy z dóbr miasta Lwowa i poseł Teofil Merunowicz.

Spodziewać się należy, iż zarówno magistrat, jak i rada miasta Lwowa życzliwe zajmą stanowisko wobec tak zorganizowanej spółki dzierżawnej — a to zarówno z wyższych względów obywatelskich, jak niemniej także w dobrze zrozumianym interesie gminy miasta Lwowa, która zazwyczaj wielkie ma kłopoty z wydzierżawianiem swoich folwarków. A i dla całego kraju wytworzenie typu włościańskiej spółki dzierżawnej ze względów ekonomicznych, jak niemniej także społecznych i narodowych jest wypadkiem, który zasługuje na poważne zastanowienie się.

Opozycya i § 14.

Lwów 2 sierpnia.

Pod tytułem, nakreślonym powyżej, wypowiada obecnie po poprzedniej enuncyacyi austryackiego półurzędowego organu *Fremdenblattu* — drugi półurzędowy organ węgierski *Pester Lloyd* zdanie swoje o sytuacyi politycznej w Austryi.

Na wstępie broni *Pester Lloyd* Węgier przed zarzutem wypowiadanym obecnie przez zgromadzenia opozycyjne i prasę opozycyjną niemiecką w Austryi, jakoby to Węgry były winne temu, że w Austryi ugodę trzeba było opublikować na podstawie § 14, a nie przez uchwałę rady państwa, a dalej powiada:

A co się tyczy zarzutu, czynionego podwyższonemu obecnie w Austryi podatkowi od cukru, że mianowicie zaprowadzono go dzięki ugodzie, to jest to już krzycząca niesprawiedliwość. Na Węgrzech taki sam wyższy podatek istniał oddawna, chociaż inaczej się nazywał i Węgrom nic na tem nie zależało aby i w Austryi taki sam podatek został nałożony. Węgry tego nie żądały, a nawet motywy dodane do węgierskich ustaw ugodowych, wyraźnie konstatują, że sam rząd austryacki wpadł na myśl podobnego podatku i wytrwał w niej, bo widział w nim jedyny sposób zdobycia pieniędzy na wyższe wydatki budżetowe. I mimo to podatek od cukru austryacka opozycya zarzuca Węgrom i ugodzie z nimi.

Już nieraz powtarzaliśmy, że częściowa wina za publikacyę ugody na mocy § 14 spada też na niemieckie mieszczańskie stronnictwa. Ugoda z Węgrami powszechnie uznaną została za konieczność państwową, a obstrukcya nie pozwoliła parlamentowi z nią się uporać. To też rząd, który powinien był sobie wziąć za zadanie usunąć obstrukcyę, chwycił się paragrafu 14 jak zbawczej deski ratunku z toni, z której nie było sposobu się wydostać.

Zresztą ów § 14 istnieje już przecież w jednej i tej samej stylizacyi od lat 32, a nigdy opozycya ani nawet nie próbowała wymazać go z konstytucyi. Dnia 27 czerwca 1867 poseł v. Waser jako sprawozdawca komisyi konstytucyjnej, wybranej na wniosek Herbsta zaproponował taką stylizacyę § 13 konstytucyi lutowej, która później na wniosek Kaiserfelda pod tytułem § 14 do konstytucyi grudniowej przeszła.

A zatem nad kolebką § 14 czuwali wybitni Niemcy, a sprawozdawca ówczesny mniemał, że brzmienie jego „z jednej strony dostatecznie zabezpiecza konstytucyjne prawa rady państwa, a z drugiej nie narusza a jednak w miarę ogranicza niezaprzeczone prawo władzy administracyjnej do wydawania zarządzeń“. Napróżno radził poseł Brestel zupełnie opuścić ten paragraf, bo go nie sposób tak wystylizować, aby nie mógł dać powodu do nadużyć, napróżno poseł Kaiser nazywał ten paragraf całunem, położonym na konstytucyi austryackiej, v. Figuly nazywał go nawet grobem konstytucyi, a Skene i Dinstl popierali napróżno Brestla Waser i Schindler całym wpływem swoim obronili go, znaczna większość rady państwa go uchwaliła, a zaraz 18 lipca dziennik ustaw państwowych go opublikował.

Mniej więcej tedy w samą rocznicę narodzin tego paragrafu, oparł się na nim rząd, aby podwyższyć podatek od cukru do 19 zł. a przed dwoma laty prawie o tej samej porze służył do utrzymania tego podatku na wysokości 13 zł. do oznaczenia premii wywozowej od cukru na 9 milionów. Potomkowie tedy dawnego stronnictwa „konstytucyjnego“ pokutują obecnie za błędy i grzechy wielkiej większości swoich przodków.

A i obecnie nie ma zgody w łonie opozycyi niemieckiej co do walki z § 14. Antysemici jednym tchem i potępili rozporządzenie, wydane na jego mocy o obecnem podwyższeniu podatku od cukru, i równocześnie potępili obstrukcyę, jedną z przyczyn, która ów fakt spowodowała. Tzw. postępowcy niemieccy w swoim proteście przeciw § 14 jak najuroczyściej przyrzekli, że wszystko uczynią, aby tylko napowrót nastały w Austryi stosunki konstytucyjne — a takiej enuncyacyi chyba też nie można uważać za oświadczenie się za dalszą obstrukcyą. Natomiast ludowcy niemieccy, stronnictwo najliczniejsze i najwięcej posiadające wpływu na wyborców, oświadcza, że jak przedtem, tak i obecnie będzie jak najgwałtowniejszej broni używało przeciw systemowi obecnych rządów, a zwolennicy tego stronnictwa z kół magistrackich proponują, aby gminy odmówiły rządowi współdziałania w wykonaniu rozporządzeń, wydanych świeżo na mocy § 14.

Brak jeszcze dotąd oświadczenia „wiernokonstytucyjnej szlachty“ ale można się spodziewać, że to oświadczenie będzie łagodniejsze od innych i nie nazwie tak, jak inne stronnictwa to uczyniły, ugody z Węgrami „nieważną, nieistniejącą i nie pozbawioną mocy prawnej“. Zdaje się, że enuncyacya „wiernokonstytucyjnej“ szlachty nie będzie się nawet zajmowała tym szczegółowym faktem, iż na mocy § 14 został podwyższony podatek od cukru, lecz tylko ogólnie całą politykę obecnego rządu zgani. Enuncyacya ta będzie tem ciekawszą, że wiadomo powszechnie, iż choć całe stronnictwo wiernokonstytucyjnej szlachty trwa w tzw. „wspólności niemieckiej“ to jednak niektórzy jego członkowie przeciwni są polityce obstrukcyonistycznej i § 14 nie nienawidzą na śmierć i życie.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 2 sierpnia.

Zapowiadany zjazd cara z cesarzem niemieckim poprzedzą z j a z d y m i n i s t r ó w. D. 6 albo 7 bm. wróci hr. Gołuchowski z Francyi do Wiednia, stąd się niebawem uda na parę dni do Ischlu do cesarza, i w tymże czasie ma nastąpić spotkanie jego z ks. Hohenlohem, który bawi w Aussee (niedaleko Ischlu) Pierwszy komunikat *Pester Lloyda* bardzo krzywo tłumaczono sobie w Berlinie, mianowicie jakoby stosunki Austro-Węgier z Niemcami zeszły do prostej grzeczności. Półurzędowy organ gabinetu wiedeńskiego stanowczo przeciw temu tłumaczeniu protestuje, gdyż powiedział tylko, że spotkanie ks. Hohenlohego i hr. Gołuchowskiego niema żadnego szczególnego c e l u politycznego, co też z faktycznym stanem rzeczy się godzi, ale politycznemu z n a c z e n i u spotkania żadnej ujmy czynić nie może. Zarazem donosi o spotkaniu ks. Hohenlohego i hr. Gołuchowskiego, o którem dotąd nic słychać nie było, a które się jeszcze pierwszych dni lipca w Paryżu odbyło.

Może zatem już w Paryżu się umówili obaj ministrowie z nad Sprewy i Dunaju. Z Paryża donoszą, że francuski minister spraw zagr. D e l c a s s e wyjechał wczoraj do Petersburga aby rewizytować hr. M u r a w i e w a. Dotychczas nie pamiętano, aby jaki czynny minister francuzki wyjeżdżał do Petersburga, a p. Delcasse ma czynić to teraz... jedynie jakoby ze względów kurtoazyjnych. Zachodzi tu bardzo ważna okoliczność. Mianowicie hr. Gołuchowski zaraz za przybyciem swojem do Francyi chciał się przedstawić Loubetowi i widzieć się z p. Delcassé — okazało się to niemożliwem z powodu, że p. Delcasse właśnie wtedy musiał wyjechać do swojej chorej żony. Trzy dni temu donosił *Pester Lloyd*, a więc źródło najkompetentniejsze, że hr. Gołuchowski przed powrotem do Wiednia uda się jeszcze z Vittel do Paryża dla widzenia się z p. Delcassé. Hr. Gołuchowski wyjechał już z Vittel, i właśnie pod tę porę p. Delcasse wybrał się do Petersburga.

Stosunki między Austryą a Francyą są

88

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Dokończenie.)

Dom w którym mieszkam, posiada wszystko co lubię; jestem w nim zupełnie swobodną, a wiadomo ci, że niegdyś uważałam swobodę za największe szczęście.

Po co ja ciebie poznałam?

Może niezadługo dowiesz się, że umarłam z nudów... Byłoby to najlepsze ze wszystkiego, co może mnie spotkać. Wtedy, jestem tego pewną, odczułabyś w swem wielkiem dobrem sercu niezupełnie wygasłą przyjaźń i zapomniałabyś o sprawionym ci przezemnie smutku...

Dlaczego ja to uczyniłam? Dlatego, że w uczuciach mych jestem gwałtowną zarówno w nienawiści, jak i w przyjaźni — i że długo broniąc się od pokochania ciebie, pokochałam cię zanadto.

Wielka siostrzyczko moja, mateczko moja przyrzeknij mi, że gdy umrę, pokochasz mnie znowu. Pragnęłabym znaleźć grób w twem sercu; byłoby mi tam ciepło“.

List ten niezmiernie wzruszył panią Sauvigny, lecz wywołał zarazem wyrzuty sumienia i niepokój w duszy.

Kazała natychmiast poprosić do siebie p. Belfons i rzekła mu:

— Miałeś pan słuszność. Czytaj pan... Co mam powiedzieć od pana?

Przeczytał list i odrzekł:

— Niech będzie błogosławioną zdrada, której się dopuściła względem pani. Panna Vanesse, zawiniwszy wiele, niczego teraz nie odmówi ci. Niech pani powie, że mam konie, które ścigają się z wiatrem i zdechłyby ze wstydu, gdyby potrzebowały więcej nad dziesięć minut do przebycia przestrzeni od Givrine do domu pani; niech pani powie jej, że choć zostanie moją żoną, będzie mieszkała z tobą...

W siedm czy ośm godzin później, panna Vanesse siedziała nad brzegiem stawu, miejscami zarośniętemi tatarakiem i otoczonego pochylonemi ku wodzie drzewami.

Wśród dzikiego, wybujałego zielska od czasu do czasu prześlizgiwał się wąż, niekiedy bańki powietrza występowały na powierzchnię nieruchomej wody, jakgdyby w głębiach jej oddychał jakiś potwór zaczajony, czekający na swą ofiarę.

Zniechęcona do życia i smutna Jakóbina często przesiadywała w tem miejscu niezdrowem.

W tej chwili trzymała książkę w ręku; spoglądała na wodę i bańki powietrza, a może wyobrażała sobie, że niewidzialny potwór przyzywa ją ku sobie...

I teraz, jak niegdyś w najgorszych chwilach swej przeszłości, znajdowała podobieństwo między błotem i życiem ludzkiem.

Pogrążona w smutnych myślach, nie słyszała zbliżających się za sobą kroków.

Nagle uczuła lekkie uszczypnięcie w szyję dwoma czyjemiś delikatnemi palcami.

Zerwała się z ziemi, odwróciła się, przez kilka sekund spoglądała na twarz, której już nie spodziewała się ujrzeć, krzyknęła z radości, rzuciła się na szyję pani Sauvigny i szepnęła:

— Nie dziękuję ci, gdyż byłam pewną, że zarówno tobie brakło mnie, jak mnie brakło ciebie...

Przez całe dwie godziny nie mogły nacieszyć się sobą, wieczorem jednak rozpoczęły sprzeczkę.

Jedna mówiła:

— Potrzeba, ja tak chcę.

Druga odpowiadała:

— Więc tak ci pilno pozbyć się mnie?..

Na co Sauvigny dowodziła, że kobieta stworzona jest do życia rodzinnego, że dziewczyna rozmyślnie pozostająca dziewicą — jeżeli nie poświęca się Bogu, lub nie oddaje się na usługi nędzy ludzkiej — będzie zawsze gronostajem, rozminie się ze swem powołaniem.

Upłynął tydzień, a rozpoczęta w Volandes sprzeczka nie została ukończona.

Wreszcie panna Vanesse uległa.

— Jestto największy dowód przyjaźni i zaufania — rzekła — jaki ci dać mogę i największa ofiara, jakiej możesz żądać odemnie.

Następnego dnia doktor Oserel z udziałem pani Sauvigny dokonał trudnej i słynnej operacyi.

Po wyjściu z domu zdrowia asystentka powiadomiła go o postanowieniu Jakóbiny.

Wiadomość to ucieszyłaby go, gdyby był pewnym, że pan Belfons zamuruje swą żonę lub wyprawi ją do Ameryki.

Już taki był los jego, że nigdy nie mógł kosztować szczęścia całkowitego, każda jego przyjemność była zaprawiona goryczą.

— Te dwie waryatki — myślał — mieszkając tak blisko siebie, codziennie będą się odwiedzały.

Ale był już teraz nader ostrożnym i bał się czynić uwag.

Raz jeden odważył się powiedzieć:

— Dziwne szczęście ma ta panna Vanesse. Dostaje majątek wielki, nazwisko czyste, matkę powszechnie szanowaną i męża, człowieka porządnego.

— W zamian oddaje swoją osobę, wartą więcej niż majątek — żywo odparła pani Sauvigny. — Nadto wnosi z sobą do domu męża dobrą wolę, a gdybyśmy zmierzyli dar i ofiarę, to nie wiem, kto okaże się dłużnikiem...

— Więc pani myślisz na seryo, że oni będą szczęśliwi? — zagadnął doktor. — Dokuczy mu ona prędko!

— Pan jej nie lubisz i nigdy nie lubiłeś; dla pana ma wartość tylko kobieta usypiająca pańskich pacyentów i usługująca chorym. Jesteś pan zazdrośnikiem i masz charakter obrzydliwy! Cenię pańskie ręce prestidigitatorskie i pańską wiedzę, ale wierz mi pan, że wiedza ta ma swoje granice. Każesz nam pan jak w wyrocznię wierzyć w swoje wyjaśnienia, które wyjaśniają wszystko, z wyjątkiem tego, co się wyjaśnić nie daje... Życiem naszem rządzi potęga tajemnicza, żartująca sobie z naszych prawd i pewników. Nazwijmy ją jak pan chcesz: boską ironią lub łaską boską — wszystko jedno, lecz wierzmy w królestwo łaski, bo w niem dzieją się rzeczy dziwne. Jak ja to panu powiem? Sama natura wykazuje nam tysiące niespodzianek i obfituje w wyjątki i osobliwości. Czy wiesz pan, na czem polega spór pomiędzy kobietami i uczonymi? Na tem, że kobiety wierzą w wyjątki, gdyż lubią je, a wy nie wierzycie w nie i nie znosicie ich; macie żal do nich za zakłócanie wam spokoju, za zaprzeczanie waszym teoryjkom. Zeszłego roku zdziwiłam się, odkrywszy pięć odmian maku w mym ogrodzie, w którym dotychczas była tylko jedna — i zjawisko to przypisywałam cudownemu instynktowi pszczół. Wzruszyłeś pan wtedy ramionami, śmiałeś się ze mnie i z mej łatwowierności. Założyłabym się, że nie wierzysz w istnienie koniczyny o czterech listkach, przynoszącej szczęście temu, kto ją znajdzie. Myślisz pan, że istnieje ona tylko w mojej wyobraźni szalonej i ręczę, że choćbyś dziesięć razy obszedł ten trawnik, nie spostrzeżesz jej. Tymczasem ja znajduję ją często.

Zatrzymała się przed trawnikiem, powiodła po nim wzrokiem i rzekła:

— Patrz pan, oto jest.

Doktor słuchając jej słów namyślał się, jakąby dać odpowiedź niezaprzeczalną, piorunującą i dobierał słów grzecznych, lecz w końcu przez zbytek przezorności zbył jej wywody milczeniem.

Po kilku chwilach dopiero odrzekł:

— Niech się stanie według życzenia pani i niech Bóg błogosławi sprawie która cię tak raduje.

K O N I E C.

stale jaknajlepsze, niepodobna przeto, aby minister francuski z umysłu uchylał się od spotkania z austryackim. Kiedy *Pester Lloyd* zapowiadał ponowny umyślny wyjazd hr. Gołuchowskiego do Paryża musiał hrabia niezawodnie spodziewać się, że zastanie kolegę francuzkiego w Paryżu. Wyjazd p. Delcasse do Petersburga wydaje się przeto rzeczą jakąś nagłą, tak nagłą, że nawet nie czekał na przybycie hr. Gołuchowskiego, choć o niem niezawodnie był uprzedzony. Można być pewnym, że ani w Paryżu, ani też w Petersburgu nie chciano umyślnie wyrządzić despektu kierownikowi polityki wiedeńskiej, a zatem wyjazd p. Delcasse do hr. Murawiewa nie może mieć celu jedynie kurtoazyjnego; cel musi być w całej pełni ważny. A jaki?.

Na każdy sposób nieskończenie większej wagi nabiera też spotkanie hr. Gołuchowskiego z ks. Hohenlohem w Aussee, jak i późniejsze, jeżeli przyjdzie do skutku, spotkanie cara z cesarzem Wilhelmem.

Kiel staje się ogniskiem dla wojennych okrętów państw rozmaitych. Onegdaj przybył tam pancernik duński i miał zabawić do wczoraj, a właśnie wczoraj miał tam zawinąć cesarz Wilhelm po swojej wycieczce na wybrzeża norwegskie. Po raz pierwszy od wojny w r. 1864, a więc od 35 lat czyni to wojenny okręt duński, bo przybycie kilku małych okrętów duńskich na otwarcie kanału kielskiego w r. 1895 w rachubę brać nie można. Berlińskie dzienniki podnoszą, że w przeciągu paru tygodni przybędą do Kielu zapowiedziane już pancerniki szwedzkie, rosyjskie i włoskie i dodają:

„Widowisko międzynarodowe, jakie przedstawiać będzie nasz port wojenny, jest miłym znakiem dobrych stosunków Niemiec z zagranicą. Pominąwszy uroczystość kanałową z r. 1895, jedyny to w najnowszych dziejach wypadek, aby okręty wojenne sześciu państw do jakiego portu zawijały. Przybycie Duńczyka uważają za rewizytę, niedawno bowiem były dwa pobrzeżne pancerniki niemieckie w Kopenhadze, gdzie król i marynarka bardzo serdecznie przyjmowali oficerów i majtków niemieckich. Kiedy dawniej niemieckie okręty wojenne odwiedzały stolicę Danii, rząd duński nie czuł się obowiązanym do spełniania grzeczności międzynarodowych."

Admirał Dewey odpłynął z Tryestu na południe. Nietylko ministrowie waszyngtońscy, ale cała niemal prasa amerykańska wątpi, aby Dewey tak się wojowniczo oświadczył przeciw Niemcom; doniesienie interwiewera zowie po prostu głupiem. Admirał oświadczył, że nie myśli ani potwierdzać ani zaprzeczać doniesieniom dzienników. Zdaje się, że okręty admirał amerykański wziął natrętnych dziennikarzy — jućcić żydków — jak to mówią na kawał. Jakoż zaraz z początku pobytu swego w Tryeście zakpił z nich sobie, że to przed bitwą pod Cavite, wypiwszy jakiejś lury kawy, miał przez cały czas bitwy morską chorobę — a żydki uwierzyły temu.

Zbliża się termin sądu wojennego w Rennes i na żydach przezorniejszych skóra cierpnie — boją się oni historycznej zaciekłości swoich współplemieńców. Na rozum przemawia taki *Berl. Tageblatt*: „Rewizyoniści i radykali zbyt daleko zapuszczają się w swojej ansie do majora Marchanda codzień denuncyacyami sarkastycznemi, z kim i co wczoraj jadł. To już głupota i niesmaczność. Nie inaczej ma się rzecz z coraz bardziej melodramatycznem przedstawianiem katuszy, jakie Dreyfus przechodził na Czartowskiej Wyspie. Niesmaczna to fantazya — a nawet rzeczą niepolityczną jest zbyt szeroko rozwodzić się nad temi historyami, skoro d. 7 bm. Dreyfus pojawi się przed sądem zdrów, krzepki i zapewne mało sympatyczny — wtedy te zbyt dramatyczne opisy cierpień jego wydadzą się kruczką kiepskich adwokatów".

Niemniej nie udała się pismakom żydowskim sztuczka, jaką wyprawili, że zniżką renty francuskiej, którą spowodowała pogłoska, że prócz Negriera jeszcze dwóch innych członków najw. rady wojennej ma otrzymać dymisyę. Rząd przerażony wytoczył śledztwo, a prasa żydowska w całej Europie jeszcze w poniedziałek wrzeszczała że „polityczni" jenerałowie, monarchiści klerykali, antysemici, jednem słowem.. jeszcze tę pogłoskę w obieg puścili. Na giełdach wszędzie i zawsze takie alarmowe pogłoski wychodzą od żydów, to rzecz wiadoma. Jućcić śledztwo nie mogło, w tej zwłaszcza chwili, wykazać żydów jako sprawców, choćby na to były najnamacalniejsze dowody, — a że o owych jenerałach, monarchistach, klerykałach, antysemitach, a zwłaszcza o jezuitach mowy być nie mogło, więc wykazało się, że pogłoskę o tej rozpuścili... urzędnik policyi, do dozorowania giełdy przez prefekturę wyznaczony: Właściwi sprawcy, dreyfusiści ocaleni!

D. 30 lipca przyjmował król Aleksander serbski gratulacyjne deputacye urzędników czynnych, a potem i wysłużonych, i w mowie swojej ostro zaznaczył, iż spodziewa się, że ma przed sobą urzędników wiernych, a nie stronników partyi. „Na przyszłość nie chcę nic słyszeć o urzędniku, któryby do tego lub owego stronnictwa należał; a już zgoła nie wolno urzędnikom przystawać do obozu radykalnego, którego przewódcy z pospolitymi mordercami idą ręka w rękę. Urzędnik, który uczciwie i sumiennie chce spełniać swoje obowiązki, nie może należeć do żadnego obozu". — Temi dniami ma królowi złożyć gratulacyę złożona z tysiąca osób deputacya żyjących w Serbii obywateli austryackich i węgierskich.

Gruiczowi i Wuiczowi rząd pozwolił wyjechać do wód za granicę; ale ogłosił zarazem ich listy nadzwyczaj kompromitujące.

Wypowiedzenie na 2 tygodnie.

Lwów 2 sierpnia.

Austryacki minister handlu polecił wiedeńskiej izbie handlowej i przemysłowej wybadać sfery interesowane co do kwestyi, czyby nie należało znieść obowiązującego dziś terminu wypowiedzenia kontraktów o pracę na dwa tygodnie. Powstał mianowicie projekt, aby znieść przepis, dozwalający czy to pracodawcy oddalić robotnika, czy też robotnikowi porzucić pracodawcę tylko pod tym warunkiem, że jeden drugiemu to na dwa tygodnie naprzód zapowie — oczywiście jeżeli nie było jakiej innej specyalnej co do tego szczegółu umowy. Zamiast tego przepisu zacząłby obowiązywać przepis, że robotnik i pracodawca — jeżeli żadnej specyalnej co do tego z sobą umowy nie zawarli — mogą się każdej chwili rozejść.

Dzisiejszy termin dwutygodniowy był wprawdzie ogólną regułą, ale też były w niej wyjątki. Ordynacya przemysłowa nie wymaga od fabrykantów ustanowienia jakiegoś terminu do wypowiedzenia robotnikowi miejsca i fabrykantowi pracy, a tylko powiada, że postanowienia co do tego może sobie, jeżeli chce, każda fabryka w swoim własnym regulaminie umieścić. Otóż w wielu fabrykach na zachodzie Austryi nie istnieje już zwyczaj wypowiadania sobie stosunku. Zdaje się tedy, że obecnie rząd gotówby był uogólnić ten zwyczaj.

I pracodawcy i robotnicy nieraz wypowiadali swe zdanie o wypowiedzeniu. Robotnicy częściej to czynili i częściej oświadczali się za zniesieniem wszelkiego wypowiedzenia, ponieważ widzą w wypowiedzeniu broń na siebie w ręku pracodawców.

Robotnik — powiadają — zniewolony jest dziś podejmować się pracy w warunkach, jak tylko można najgorszych dla siebie. Jest bezradny przed pracodawcą. Nie może niczego wymagać, a przeciwnie na wszystko się musi godzić, czego od niego pracodawca żąda, bo inaczej nie będzie miał nawet i tej roboty a zatem i utrzymania. Z tego powodu — rozumują robotnicy — żądanie ustawy, aby robotnik pilnował jeszcze terminu i nie porzucał pracy natychmiast, skoro mu się gdzieindziej nadarzy korzystniejsze zajęcie, jest niesprawiedliwe.

Do tego rozumowania trzeba dodać i to, że dziś kiedy strajki stały się rzeczą codzienną, gdyby został zniesiony przepis wypowiadania pracy na dwa tygodnie naprzód, to wówczas pracodawcy nie mieliby żadnego środka przeciw strajkom, wybuchającym bez wypowiedzenia.

Co prawda, to zniesienia terminu wypowiedzenia żądają robotnicy tylko tam, gdzie istnieje wielki popyt na pracę, w okolicach zaś, gdzie brak roboty tak np. jak w wielu okolicach Galicyi przepis, że pracodawca musi przez dwa tygodnie zająć u siebie robotnika i potem dopiero może go odprawić, jest dobrodziejstwem. Niemniej dla robotników niemłodych i żonatych termin dwutygodniowego wypowiedzenia jest korzystny, bo daje przecież pół miesiąca czasu do poszukania sobie nowego zajęcia.

Pracodawcy — jak się zdaje — wogóle będą się starali utrzymać wypowiedzenie, bo im przedewszystkiem chodzi o nieprzerwaną robotę i pracowników już wypróbowanych.

Zatrudnianie u siebie ludzi coraz nowych i nieznanych jest wielką niedogodnością. A z drugiej strony przepis, że na dwa tygodnie naprzód musi robotnik wypowiedzieć pracę, zanim ją porzuci, chroni fabrykanta dość skutecznie przed nagłymi strajkami.

Wedle dotychczasowych przepisów pracodawca może natychmiast odprawić robotnika tylko wówczas, gdy pracownik podrobił sobie książkę robotniczą albo świadectwa, gdy popełnił kradzież, sprzeniewierzenie lub inną jaką zbrodnię, gdy zdradził tajemnicę fabryki, gdy czynnie znieważył pracodawcę albo go skaleczył, albo groził mu okradzeniem go lub zabiciem i t. d. a znowu robotnik natychmiast może porzucić pracę, gdy nie może spełniać zadanej sobie pracy bez szkody dla zdrowia, gdy pracodawca uderzy albo ciężko obrazi czyto jego samego, czy kogo z jego rodziny, gdy pracodawca nie dotrzymuje istotnych warunków umowy i t. d.

Co się tyczy takich robotników, którzy pracują nie za wynagrodzeniem za czas, lecz od sztuki, którą się obowiązują wykonać to co do nich należy, powiada minister w reskrypcie do wiedeńskiej izby handlowej i przemysłowej — że rząd myśli wydać przepis, iż nie mogą ani porzucać pracy, ani nie można ich oddalać dopóty, dopóki roboty, której się podjęli, należycie nie wykończą. A zatem będzie do nich zastosowany § 1160 kodeksu cywilnego.

Nakoniec wypowiada minister myśl, iż możnaby inne terminy wypowiedzenia ustanowić dla fabryk a inne dla rękodzielników.

Srebrne pięciokoronówki.

Już niedługo mają się pokazać banknoty na pięć koron, a równocześnie pojawić się też mają i srebrne pięciokoronówki. Z brzmienia ustaw ugodowych uchwalonych już przez sejm węgierski wynika, że najpierw wybiją mennice austro-węgierskie takich pięciokoronówek na 64 milionów koron, z czego na Austryę wypadnie 44·8 milionów, a na Węgry 19·2 milionów. Tak samo jak srebrne guldeny, tak i nowe pięciokoronówki srebrne będą mennice biły na 900 czystych części srebra, aby wielkość i wagę każdej pięciokoronówki w porównaniu z pięciu sztukami koronowymi, bitymi na 835 części czystego srebra, nieco zredukować, chociaż ogółem zawierać będą czystego srebra o minimimalną tylko różnicę więcej.

Srebrne pięciokoronówki będą nieco większe o srebrnych guldenów, ale mniejsze od pięciofrankówek. Z kilograma srebra menniczego będzie mennica wybijała 41 i $^{2}/_{3}$ pięciokoronówki, a każda sztuka będzie ważyła 24 gramów. Z kilograma tedy srebra menniczego będzie mennica wybijała w postaci pięciokoronówek 208·333 koron, a przerachowawszy to na czyste srebro dostaniemy cyfrę 231·481489 koron w sztukach po pięć koron.

Na mocy prawa z 2 sierpnia 1892 wydawane od 16 maja 1893 jednokoronówki bije się na 835 części srebra czystego tak, że z z kilograma srebra menniczego dostaje się ich 200 sztuk, a z kilograma srebra czystego 239·52096 takich monet.

Z tego wynika, że z kilograma czystego srebra będą mennice jednokoronówek biły więcej o 8·03948 niż pięciokoronówek, a to znaczy, że wybitych z kilograma czystego srebra 231·48148 pięciokoronówek będzie miało o 803·948 groszy wyższą wartość wewnętrzną srebra niż wybitych z takiego samego kilograma 239·52096 jednokoronówek. Na każdą z pięciu koron zawartych w pięciokoronówce wypada z tego obliczenia wartość rachunkowa wyższa od wartości zwyczajnej jednokoronówki o 3·48 grosza.

Pięciokoronówka zawiera w sobie każda 24 gramów srebra menniczego, a 21·6 grama srebra czystego, a pięć koronówek waży razem 25 gramów i mają w sobie 5×4·185 t. j. 20·875 grama czystego srebra. Tak tedy każda pięciokoronówka ma w sobie więcej czystego srebra o 0·725 grama od pięciu jednokoronówek, albo inaczej mówiąc każda korona zawarta w pięciokoronówce przedstawia większą ilość czystego srebra niż luźna jednokoronówka o 0·145 grama.

Pięciokoronówki będą kasy państwowe przyjmowały w jakiejkolwiek ilości, ale w stosunkach między prywatnymi ludźmi ten kto będzie brał pieniądze, będzie mógł nie przyjąć wypłaty tylko wtedy, jeżeli mu płacący każe brać więcej sztuk pięciokoronowych niż 50 tj. na wyższą kwotę niż 250 koron.

Z MODY.

Wielka rozmaitość panuje obecnie w rodzajach obuwia. Trzewiki są, o ile możności, zastosowane do toalet i noszą się w rozmaitych barwach skórek: beige, bordeaux, noisette, gris-feutre, gris-fer, gris-perle z ozdobami i noskami z czarnego lakieru. Skórka biała i popielata cieszy się szczególnem powodzeniem i uzupełnia toalety jasne: suknie koronkowe, pikowe, fularowe itd. Noszone są półbuciki spięte na podbiciu klamrą lub sprzączką; obcasy wysokie *a la Louis XV* odzyskują utracone prawo obywatelstwa. Stopa wygląda w nich mniejsza i foremniejsza, ale za to tem fatalniej wyglądają kobiety, chodząc na tak wysokich korkach i uderzając kolanami o spódnicę.

Gwoli wytwórczości i szyku należy nosić pończochy, dopasowane kolorem do bucików i toalety. Próbowano wprowadzić pończochy szkockie, ale te usiłowania nie osiągnęły skutku.

Zupełny przewrót nastąpił w dziedzinie gorsetów: bardzo długie z przodu, mają bryklę szeroką i zupełnie prostą, niwelującą wszystko, co znajdzie po drodze. Nowy gorset ujarzmia biodra, przeciwnie zaś nadaje wcięcie plecom.

Co do spodnic, to wiele „dam" paryskich nie nosi ich wcale twierdząc że do obcisłych sukni to zbytek *pleonazm* i zastępują go spodeńkami bardzo fałdzistymi na wzór tureckich szarawarów — natomiast żadna „pani" czyto w Paryżu czy gdzie indziej nie śmiałaby się pokazać bez tego uzupełnienia ubioru, więc każą sobie robić spódnicę bardzo wąskie u góry, zapisane na guziki z falbaną idącą od kolan i obszytą kilku drobniejszemi falbankami.

Do toalet powiewnych nosi się paski ze wstążek z długiemi szarfami, lub paski z jedwabnej taśmy gumowej, zakończonej dużą, płaską klamrą. Elegantki wydobywają z kufrów koronkowe chusteczki swoich matek. Po długich latach zapomnienia, te „ozdoby toalety", noszone niegdyś pretensyonalnie w paluszkach, stają się znowu uzupełniem stroju, że zaś w sukniach obcisłych niema miejsca na kieszenie, więc chusteczki wsuwają się pod stanik, w otwór kamizelki, tak by koronka spływała lekką kaskadą.

Krawaty nosi się we wszelkich fasonach, tkaninach i na wszelkie pory dnia, zaczynając od długich, męzkich węzłów ze zwieszonemi końcami, do leciuchnych kokard w kształcie motyla. Osoby ekscentryczne stroją się w olbrzymie wstęgi, właściwie szarfy, związywane pod brodą i zwieszające się do kolan, lecz tylko panie dobrego wzrostu i szczupłe mogą sobie pozwolić bezkarnie na taką oryginalność.

Niezliczone boa — z piór, koronek, tiulu, puszku — ozdabiają strojne toalety. Obecnie nosi się boa krótsze, sięgające zaledwie do pasa, bardzo szerokie, dokoła szyi, zwężające się ku dołowi. Ładnie wyglądają boa z listków kwiatu róży lub maku, wyrobionych z satynowanego jedwabiu albo gazy.

Sztuczne klejnoty rozpanoszyły się na dobre w postaci klamerek, szpilek, guzików, medalionów, pierścionków, ujmujących węzły krawatów i agrafek do przytrzymywania pasków z tyłu. Emalia i szkło czeskie zastępują brylanty, szafiry i inkrustacye. Największe panie posiadające wspaniałe klejnoty, nie gardzą podobnemi ozdobami.

Pierścionki, ma się rozumieć nie z talmigoldu i nie z czeskiemi kamieniami (moda imitacyi tak daleko jeszcze nie zaszła) stanowią obecnie ulubioną ozdobę pań. Nosi się po kilka pierścionków na palcu piątym, czwartym, a nawet, o zgrozo, na trzecim obu rąk. A dla ujawienia tego „bogactwa" wprowadzono w modę na lato, rękawiczki bez palców, rodzaj mitynek. Oko niełatwo oswaja się z niemi a zwłaszcza z taką wystawą klejnotów, która profanom może wydawać się trochę w złym guście, a nawet parweniuszowską.

Obecnie w porze podróży i wycieczek należy się słów kilka kostiumowi podróżnemu. Powinien on być bardzo skromny krojem angielskiem w kolorze szarym, ciemno-popielatym, beige. Składa się ze spódnicy gładkiej i żakieciku, który można zdjąć w wagonie, pozostając w blusce batystowej lub jedwabnej. Do tego kapelusik „canotier" lub windhorścik. Kostium taki od lat kilku opiera się wszelkim kaprysom mody i jest klasycznem, dystyngowanem ubraniem podróżnem.

Mody obecne są wogóle poprostu reminiscencyą ubiegłych epok i stylów. Kobiety ubrane w te stroje wyglądają jakby zdjęte ze starych portretów. Wskrzeszono kapelusze z czasów Dyrektoratu i Ludwika XVI. chusteczki-krzyżówki noszone przez Maryę Antoninę, pelerynki obszyte frendzlami, tak zwane „palatines" z wieku XVII. Nie dość na tem: Amerykanki próbują sięgać w przyszłość odleglejszą jeszcze, bo do epoki Praksytelesa i Fidiasza.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów dnia 2 Sierpnia.

Odznaczenie. Cesarz zezwolił na wyrażenie profesorowi uniwersytetu czerniowieckiego Wróblowi cesarskiego zadowolenia z jego służby, a to przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę na emeryturę.

Z wydziału krajowego. Departament VI wydziału krajowego po dr. Damianie Sawczaku, który wyjechał na półtora miesiąca na urlop, objął zastępca członka wydziału krajowego dr. Leon Jakliński.

Departament rolniczy. *Ruch katolicki* dowiaduje się, że wkrótce już wejdzie w życie osobny departament w galicyjskiem namiestnictwie wyłącznie dla spraw gospodarstwa i rolnictwa krajowego. W ten sposób spełni się jeden z gorących i bardzo uzasadnionych postulatów całego kraju. Słusznie skarżono się na to, że rolnicze sprawy kraju *par excellence* rolniczego, dotąd nie miały osobnego wydziału w rządzie krajowym. Po osobnym departamencie rolniczym w wydziale krajowym, który od trzech lat już funkcyonuje, wejdzie obecnie w życie takiż departament w namiestnictwie.

Ze sfer pocztowych. Minister handlu zamianował pocztmistrza Władysława Gryglewskiego z Tarnobrzega oficyałem pocztowym a dyrekcya poczt i telegrafów postawiła go w dotychczasowem miejscu służbowem.

Uczniowie wojskowych szkół realnych, jeżeli będą przechodzili do publicznych szkół realnych, albo na politechniki, będą mogli korzystać w egzaminach wstępnych ze znacznych ulg, których im tak w Austryi jak i na Węgrzech — wedle świeżego rozporządzenia obu ministerstw — będą ministrowie udzielali w zakresie jak najobszerniejszym, na jaki tylko ustawy pozwalają.

Patryotyczny wieczorek muzykalny i deklamacyjny, urządzony we wtorek w sali ratuszowej lwowskiej staraniem polskiej młodzieży na pamiątkę rocznicy śmierci T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego i pięciu członków rządu narodowego—odbył się z wielkim udziałem patryotycznej publiczności.

Wściekły pies ukazał się znów we Lwowie w środę rano na ulicy Krakowskiej i rzuciwszy się na przechodzącego tamtędy Jakóba Horoszczaka członka orkiestry miejskiej „Harmonii" ukąsił go w rękę. Horoszczak puścił się w pogoń za psem, który, uciekając pokąsał wszystkie psy spotkane po drodze. Na ulicy Sieniawskiej w pobliżu plantacyi Wysokiego Zamku Horoszczak dopędził psa i silnem uderzeniem laski, zabił go na miejscu. O wypadku tym uwiadomiono natychmiast władze policyjne i miejskie, które zarządziły sekcyę padliny i przedsięwzięły środki bezpieczeństwa.

Horoszczak po zabiciu psa udał się na stacyę ratunkową, gdzie mu ordynujący lekarz wypalił ranę kwasem karbolowym, polecając równocześnie, aby udał się do Krakowa do zakładu dra Bujwida.

Zamarstynów i Zniesienie dwie wsi z pod Lwowa mają wszcząć ze Lwowem rokowania o wodę z wodociągów lwowskich

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla Galicyi zachodniej na czwartek taki: wypogadza się, temperatura podnosi się, dla Galicyi wschodniej: chmury ustępują, wyjaśnia się, cieplej.

Księgosusz szerzy się podobno nietylko między bydłem, ale i między ludźmi w Zimnawódce pod Lwowem. Opowiadają, że kilku ludzi już na tę chorobę umarło.

W tej sprawie donosi *Gazeta Lwowska* Z powodu pojawienia się mylnej wiadomości, jakoby w gminie Zimnowódce pod Lwowem, wybuchła zaraza księgosuszu, możemy na podstawie autentycznych informacyj donieść, iż stwierdzono tam urzędownie wąglik u bydła, a to w dwóch wypadkach, które stały się przyczyną zarażenia tą chorobą kilku osób. Z nich 3 umarły. Od kilku dni nie pojawił się już żaden przypadek tej chororoby, tak, iż obecnie wszelkie niebezpieczeństwo dalszego szerzenia się wąglika u ludzi jest usunięte.

Zmiana własności. Majątek ziemski Łączki Brzeskie w powiecie mieleckim obok Radomyśla nabyła na własność p. Izabela z Zarembów Willigowa.

Owacya dla ks. bisk. Łobosa. Za inicyatywą stowarzyszenia „Gwiazdy" do którego należą najpoważniejsi mieszczanie tarnowscy, zaimprowizowano na prędce owacyę serdeczną tarnowskiemu pasterzowi, ks. biskupowi Łobosowi. Skorzystano z dnia jego imienin i odprawiono solenne nabożeństwo d. 31 bm. w katedrze. Wzięły w niem udział korporacye, cechy i tłumy publiczności. Owacya wzięłaby większy rozmiar, gdyby ks. biskup Łobos był obecny w Tarnowie, bawi jednak, jak corocznie, na świeżem powietrzu u ks. Cystorsów w Szczyrzycu w limanowskiem. Z tego powodu ograniczono się na wysłaniu telegramów z życzeniami od stowarzyszeń i innych kół miejscowej publiczności.

Na urzędzie prezydenta m. Krakowa został już p. Józef Friedlein przez cesarza potwierdzony.

Z Krakowa donoszą: Starostwo delegowało inżyniera p. Skoczyńskiego do Łęgu w powiecie krakowskim w celu spuszczenia z pól wód nagromadzonych przez powódź.

Komisarzem rządowym zamiejskiej kasy oszczędności krakowskiej zamianowany został komisarz starostwa p. Kowalikowski.

Loteryę fantową na cele dobroczynne urządzono onegdaj w Iwoniczu pod przewodnictwem hr. Szeliskiego. Pogoda dopisała, więc udział gości z Iwonicza, Rymanowa i okolic był bardzo liczny, a wszyscy bawili się doskonale.

Pod kołami pociągu. Pociąg zdążający do Stanisławowa na jednej z ramp przed dworcem stanisławowskim przejechał w niedzielę rano przechodzącego właśnie przez tor włościanina z Knihynicza, ojca trojga dzieci. Przejechany umarł natychmiast, a zwłoki jego pogrzebano w poniedziałek rano z kostnicy szpitala powszechnego.

Śmierć podczas kąpieli zaskoczyła w Gródku pod Lwowem 31 bm. w stawie Rudolfa Ch. ze Lwowa, ucznia VIII klasy gimnazyalnej.

Ślązacy w Zakopanem. W dniu 9 bm. dany będzie w Zakopanem na dochód „Macierzy szkolnej śląskiej" wieczorek, na którym ks. Józef Londzin wygłosi odczyt o rozwoju polskiego gimnazyum cieszyńskiego. Ks. Londzin przybędzie do Zakopanego z kilku członkami „Macierzy" i kilkunastu włościanami ze Śląska.

Rozprawa przeciw Amortowi o defraudacyę w przemyskiej kasie oszczędności, rozpisana została na 5 i 6 Września przed przemyskim sądem przysięgłych.

Kółko Rolnicze w Starem Siole wybudowało sobie własny dom. Tymi dniami poświęcono go i oddano na użytek Kółka.

Piorun zabił w Jabłonicy Polskiej pod Brzozowem kobietę, pracującą w polu, a dwie jej towarzyszki poraził.

Krwawa bójka. W nocy z 1 na 2 stycznia br. w Załubińcach pod Nowym Sączem w karczmie „Villa franca" znalazł się późnym wieczorem kapral 20 pułku piechoty Wojciech Gąsienica i gefrejter Michał Stempkowicz, obaj podpici. Wszczęli zwadę z żydowskimi furmanami obecnymi w karczmie. Furmani zmówili się i gdy obaj żołnierze wychodzili z karczmy, obrzucili ich kamieniami. Stempkowicz dobył na to bagnetu i rzucił się wraz z Gąsienicą na napastników. Żydzi tak obu obili, że Stempkowicz umarł z ran, a Gąsiesienicę musiano leczyć w szpitalu. Obecnie żydów sądzi za to zabójstwo sąd nowosądecki

Jubileusz półwiekowego kapłaństwa ks. biskupa sandomierskiego Antoniego Sotkiewicza obchodzony będzie 26 bm.

Katastrofa budowlana. W Kielcach we wtorek w południe na ulicy Starowarszawskiej zawaliła się w nowym budującym się domu jednopiętrowym ściana wewnętrzna, grzebiąc pod gruzami czterech robotników, z których jeden poniósł śmierć, trzech zaś jest rannych. Mimo energicznego ratunku straży ogniowej nie zdołano do wieczora odszukać pod gruzami zwłok zabitego robotnika.

Jubileusz taryfy strefowej na kolejach obchodzony był uroczyście we wtorek w Budapeszcie. We wtorek mianowicie minęło dziesięć lat od jej wprowadzenia przez ministra handlu Barosza, który też był jej wynalazcą. Obecny węgierski minister handlu Hegeduesz złożył z tego powodu wieniec na pomniku Barosza.

Defraudacya w urzędzie. Jak skonstatowało śledztwo, radca skarbowy węgierski Gu-

bicz, który przez długie lata pobierał na podrabiane kwity pensye po nieboszczykach z węgierskiej kasy państwowej, wyrządził przez to państwu stratę na 100.000 zł.

Katastrofa na morzu. Z Rjeki donoszą 2 bm. Wczoraj wieczorem przewróciła się na morzu barka w której znajdowało się 7 ludzi a między nimi 4 podoficerów marynarki. Jeden majtek i podoficer, kierownik barki, zdołali się uratować, reszta tj. trzech podoficerów i dwóch majtków utonęła i dotąd ich nie znaleziono.

Dług państwowy Stanów Zjednoczonych doszedł obecnie do kwoty 5 267.000 dolarów tj. 13,167 500 zł. — gotówka zaś w kasach państwowych wynosi 909.012.000 dolarów.

Nad San Domingiem u wybrzeży Ameryki szalał onegdaj orkan, który ogromne szkody wyrządził. Zatonęły też trzy okręty, a z ich załogi ocalało zaledwo trzech ludzi.

Rzeczpospolita San Domingo. Jak telegramy doniosły w państwie tem wybuchła rewolucya, a rewolucyoniści przedewszystkiem zgładzili ze świata dotychczasowego prezydenta republiki Dominikańskiej Ulissesa Heureaux. Wyspa Haiti, należąca do Indyj Zachodnich, pod względem politycznym tworzy dwie rzeczpospolite: przeważnie murzyńską republikę Haiti (murzyni są pozornie katolikami i używają języka francuskiego) i drugą republikę na wschodnim krańcu wyspy przeważnie kreolsko-mulacko-hiszpańską Dominikańską (San Domingo). Tutaj ludność mówi po hiszpańsku, gdyż ta część wyspy do 1795 roku, a potem od 1861 do 1863 r. należała do Hiszpanii. Rzeczpospolitę San Domingo okrzyknęli kreole w 1844 r. 27 lutego. Ciągłe wojny domowe, wojny z Haiti, wojna z Hiszpanią wypełniała dzieje tego państwa liczącego 450.110 głów. Generał Heureaux był prezydentem w 1884 roku, a potem od 1887 r. bez przerwy do tej chwili W 1883 r. stłumił bunt bardzo zacięty. Spisków na jego życie było sporo. Do tej pory wychodził bez szwanku, lecz zawiść wrogów nie spoczywała, aż wreszcie dopięła celu. Heureaux był murzynem i już od kilku miesięcy knuły się przeciw niemu zamachy. Wszelkie poprzednie zamiary obalenia go nie udały się. Niezliczone powstania tłum i zawsze z bezwzględnem okrucieństwem, przyczem nie oszczędzał ani własnych stronników, ani krewnych.

Pomimo, że zastęp osobistych jego nieprzyjaciół zwiększał się stale, Heureaux pogardzał wszelką ostrożnością, przechadzał się po ulicach San Domingo o każdej porze bez straży, licząc na zabobonną widocznie trwogę, jaką wzbudzał w swych wrogach. Przytem zwiedzał chętnie mieszkania najuboższej ludności, aby dowiadywać się o jej położeniu i potrzebach. Heureaux zarządzał krajem wzorowo, starał się, o ile to było możliwe w trudnych stosunkach finansowych o rozwój handlu, przemysłu i rolnictwa i przyciągał do San Domingo obce kapitały i obcą pracę. Kraj wyczerpany licznemi rewolucyami, w ostatnich latach jego rządów rozwijać się zaczął pomyślnie. Rozwój ten powstrzyma niewątpliwie śmierć Heureaux'a, która na nowo rzuci rzeczpospolitą San Domingo na pastwę anarchii.

Przyszła bitwa.

Pan Kazimierz Włostowski, pisząc w „Ateneum" sprawozdanie z głośnego dzieła J. Blocha „Przyszła Wojna", kreśli, za przykładem francuskiego autora, kapitana Nigote'a, obraz bitwy w przyszłej wojnie. Obraz ten, to całkowicie wytwór wyobraźni, to szereg przypuszczeń, wysnutych wyłącznie z głowy sprawozdawcy, ale podstawę są tam dane i wiadomości o działaniu i sile dzisiejszej broni, o stanie i liczbie armii, o taktyce współczesnej. Obraz to niewątpliwie interesujący i wniosek zeń wypada również ciekawy, a wypowiedział go świeżo p. Bloch na jednym z odczytów w Hadze — wojna to chimera!

„Przenieśmy się na chwilę w sam środek domniemanego i przypuszczalnego pola bitwy. Nieprzyjaciel, którym w danej sytuacyi są przypuśćmy — Węgrzy i Prusacy, wkroczył trzema szerokiemi ławinami od Krakowa, Kalisza i Tornnia na terytoryum Królestwa Polskiego, zagarniając zachodnią część onego po linię Piotrków, Kutuo, Włocławek. Po kilku lekkich utarczkach kozaków z kawaleryą słowacką i poznańską, po zajęciu przez Prusaków węzła kolei bydgoskiej i wiedeńskiej Skierniewic, armia generała Skobielewa skoncentrowała się w zakolu zachodnim fortów warszawskich, opartą najdalszem lewem skrzydłem o dolny bieg Pilicy, w okolicach Przybyszewa prawem zaś o łukowate zagięcie Wisły w lasach Kampinoskich. Front jej, zasłonięty od zachodu bagniskami rzek Mogielniczki, Rawki i Dolnej Bzury, ciągnie się z południa na północ przez Grójec, Tarczyn, Grodzisk, Błonie pod Sochaczew i Wyszogród. Rezerwy pod samą Warszawą, na Pradze i dokoła Nowogieorgiewska.

„Czas rzucić okiem na uzbrojenie tych mas. Armaty szybkostrzałowe działają 30 do 40 razy silniej od tych, które w wojnie francusko niemieckiej grzmiały pod Gravelotte i Paryżem. Rażą one strugami pocisków na odległość od 5 do 6 wiorst. Każdy szrapnel pęka na 300 czerepów siejących śmierć w promieniu od 200 do 250 sążni. Lekkie 5 i 6 milimetrowe karabinki piechoty pozwalają żołnierzowi nosić z sobą od 280 do 350 ładunków. W potrzebie nagłej dają one od 6 do 7 strzałów na sekundę, za zużyciem zaś większej liczby ładunków — co wymaga nowego nabijania, zręczny strzelec dać może z karabinu o magazynie 6 ładunkowym 78 strzałów na minutę — bez celowania, 60 — celując. Kule tych karabinków inne są zupełnie niżli dawniej: kula dawna w ększą część swego przebiegu przelatywała po nad głowami walczących, dziś natomiast, niby kosa bajeczna, przeszywa wszystko, co spotka na przestrzeni od 600 do 900 metrów, a bije od 10 do 15 razy silniej od kuli z roku 1870. Ogień strzelb małokalibrowych uniemożliwia zupełnie dostęp do siebie kolumn na dystans blizki. Walka na bagnety stała się wspomnieniem historycznem. Przeważna część mniejszej broni palnej, armaty zaś wszystkie są podczas operacyi bez dymu, blasku i huku...

W nocy z dnia 10 na 11 czerwca 1909 r. silne oddziały pruskie zajęły Mszczonów, Radziwiłłów i Bolimów. Przednie ich straże dotarły do Wiskitek i Rudy Guzowskiej, jak to nad ranem sprawdziła gęsta szarża „Kubańców" stwierdzająca przewidywanie głównego sztabu Skobielewa, iż nieprzyjaciel uderzyć postanowił przeważnie na prawy środek armii rosyjskiej — wzdłuż szosy z Grodziska do Błonia.

„Nazajutrz, 12 czerwca, jazda rosyjska, wśród gęstej mgły przedpołudniowej, spędziła oddziały pruskie, wysuwające się na równiny Jaktorowa, ale osypana gęstym, wytrzymale jędrnym monologiem kartaczownic, wróciła na swe stanowisko dokoła Rokitna. Siarczysta wymowa przeciwnika dokonała, że napastnicy zbliżyli się już na odległość strzałów armatnich — to jest oddzieleni byli od siebie tylko przestrzenią 6 do 7 tysięcy metrów. Wysunięto i ustawiono działa na oszańcowanych doraźnie pozycyach dokoła cmentarza grodziskiego i wśród starych szwedzkich okopów w pobliżu Chlewni. Oddziały asekuracyjne umocowały się w parkach Jordanowic a zasłoniły murami Czerwonego Dworu i w ogrodach Chrzanowa. Obserwatoryum urządzono na wieży dawnego dworca kolei wiedeńskiej. Połączono je telefonicznie i telegraficznie z masowemi węzłami obrony w Rokitnie, lesie Milanowskim, Brwinowie, Książenicach i Szczęśnie. Rezerwom posunąć się kazano pod Pruszków.

„O świcie 13 czerwca w bateryach rozległa się komenda: „ognia!" Działa nieprzyjacielskie odpowiedziały natychmiast wieńcem pocisków, z których nietrudno było wywnioskować, że ognisko sił zaczepnych znajdować się musi gdzieś w pobliżu grubo obmurowanego gniazda niemczyzny w fabrykach Żyrardowskich. Bomby orzą ziemię, ścinają drzewa, rwą dachy — ale dymu armatniego nie widać prawie wcale, huk mały, podobny zaledwie do syczenia powstającej burzy. Obsługa każdej bateryi szybko zmierza odległość właściwą i jest już siebie pewną po kilku strzałach próbnych, które zapalają w oddaleniu, za Jaktorowem, budynki drewniane, wsie, folwarki. Nieprzyjaciel nawzajem, wyraźnie szuka centralnej stacyi oporu przeciwnika.

Dokoła wieżyczki obserwacyjnej pałacyku Pągowskich powstają coraz gęstsze słupy kurzawy i płomieni. Gruby, piętrowy dom murowany Szonerta legł w gruzach, skoszony bombą z melinitu. Z pałacyków Ossowskiego — powstał stos poczerniałych cegieł; nowy dworzec kolejowy zapadł się jak w ziemię. Piękne drzewa cmentarza żydowskiego skoszone jak trawa. Chrzanów goreje niby świecznik czteroramienny. Stawy posiekanego parku Jordanowickiego rumienią się czerwienią złowrogą. Kościół grodzicki otoczony gęstą chmurą dymów, wydobywających się ciężko z natłoczonych drewnianych chałup małomiejskich. Wieś Kozerki Wielkie i sznur chat w Opypach — łyskają już tylko kupami dogasających węgli. O celności pocisków nieprzyjaciela wnosić można z tego, że kiedy wodoleczniczy zakład dr. Bojasińskiego i stary pałac Mokronowskich (w parku Jordanowickim) nad którymi powiewają chorągwie konwencyi genewskiej i haskiej, stoją nietknięte, to domy i zabudowania sąsiednie, o kilkadziesiąt sążni od nich położone, świadczą teraz jedynie resztkami swych kominów i podmurowań, że były, że istniały, że w nich niegdyś, wśród uroczej zieleni ogrodów i cichego szmeru zbóż rozmaitych, strudzony mieszkaniec syreniego grodu znajdował spokój, przytułek i gościnę...

„Z pobliskiego Czerwonego Dworu ocalał tylko mur parterowy, gruby na dwa łokcie i piwnice kamienne, wzniesione niegdyś dla posługi szpitalnej przez dr. Girsztowta. Dwa łańcuchy kamienic i willi nad drogami wiodącymi od Czerwonego Dworu do Chrzanowa i dawnego parku Anca (posesye Pawłowiczów, Łuszczewskich, Turobińskich, Józewskich, Szczygielskich, Buchnerów, Wydżgów, Leśniewskich) znikły bez śladu. Wśród piekielnej spiekoty, wśród wirujących w powietrzu kłębów piasku i popiołu połyskują nad niemi tu i owdzie tylko błędne ogniki konającej pożogi i tarza się pijany, zamętny huragan z żelaza i ołowiu. Każdy wyrzucony pocisk pęka obecnie nad głowami walczących i z każdego z nich setki kul i czerepów spadają na powierzchnię zajętą przez wojska, ogołocone teraz z osłon pierwotnych, tak przyrodzonych, jak i wzniesionych sztuką fortyfikacyjną.

„Dwa tylko tysiące metrów dzieli już przeciwnika od przeciwnika. Nieprzyjaciel wparł się na zgliszcza Jaktorowskie. W odpowiedzi kawalerya rosyjska wichrem od Rokitna oskrzydlać popędziła Wiskitki półkolistym zamachem od strony Błonia, Leszna i Serok. Artylerya raz po raz urywa dyalog swój głuchy, ale go nie zaprzestaje. Ulewa granatów miażdży konie, zaprzęgi, bombardjerów. Bataliony, pułki, dywizye piesze — przerzedzone, poświdrowane, mieszające się co chwila i co chwila zwężające swe szeregi, postępują naprzód, przygotowują się do zabrania głosu.

Już kule karabinowe, małe, cienkie, zgrabne ostre, wysrebrzane, świszczą, skaczą, tną, wiercą na wskróś szeregi, odbijają się i pryskają. Salwa idzie za salwą i wielkie garście kul gęstych niby grad, szybkich jak błyskawice, ciemno mglistą oponą pokrywają pole walki. Działa, zrujnowawszy artyleryę przeciwnika i same do połowy zdemontowane i potłuczone, zwracają się teraz ku piechocie, w nią mierzą.

Miotają na te rosypane mrowiska strugi brył żelaznych, celując w gąszcz, zalewając ryczałtem wszystkich. Około godziny 2 z południa na stanowiskach nieprzyjaciela wszystkie potoki, brózdy i rowy krwią zapływają.

Kolumny strzelców prą jedna drugą, pułki dążą za pułkami, wreszcie nadciągają rezerwy świeże, a jednak, między dwiema armiami, tępionemi i zmiatanemi przez kule, rozciąga się pas na tysiąc do półtora tysiąca kroków szeroki — niezdobyty, nieprzebyty, jakby neutralny, odtrącający od siebie zapaśników przez to, że jest bez przerwy zatapiamy ogniem ze stron obu. Na tej miedzy potwornej żadna istota żywa ani chwili pozostać nie może — nie ma siły tak zwinnej, coby tę morderczą granicę przestąpiła.

„Amunicya zwolna się wyczerpuje, dowóz jej na schyłku dnia staje się prawie niemożliwym po przez wzgórza ciał nieuprzątniętych. Zawały takie, nad których usunięciem pracuje osobny wydział służby wojskowej, piętrzą się szczególnie na skrętach szos, na pobrzeżach rzek głębszych, oraz w miejscach otaczających stanowiska artyleryi. Grobowce cmentarza katolickiego w Grodzisku i niziny przypierające do okopisk dawnego zamczyska na gruntach Chlewni pokryły się grubą na sążeń warstwą sposoczonej miazgi ludzkiej.

„Plant kolei żelaznej, poryty i zrównany z ziemią aż do samego niemal Brwinowa, aczkolwiek naprawiany z wysileniem nadludzkiem, przestaje być arteryą bój zasilającą, a to w następstwie zapalenia się lasów Milanowskich. Transporty usiłują przedrzeć się drogami ubocznemi, przez Radonie, Odranę Wolę i szosę Nadarzyńską, która pod spaloną wsią Jordanowicami urywa się nagle, zabarykadowana gruzami wysadzonej w powietrze prochowni okęcińskiej.

A ogień tymczasem trwa i trwa nieprzerwany, ciągły... Nastaje chwila, kiedy już połowa walczących rzęzi i kona. Wały rannych i zabitych tworzą niby duże, równoległe szańce, tu i owdzie poszarpane kartaczami. Piętrzą się one w pobliżu wiatraku Chrzanowskiego, który dziwnym, niewytłómaczonym trafem stoi niewzruszenie i cało, roztrząsając rozmachanemi skrzydłami czarne smugi dymów, zaczerwienione w odblaskach zachodzącego słońca i kałuż krwawych.

Bój, wciąż głuchy i ciemny — przeciąga się, wścieka się, rozjusza. Z obozowisk poza rezerwami wymykają się pierwsze stropy świateł elektrycznych, przeznaczonych do wytropienia zagięć frontu nieprzyjacielskiego — a wszakże rozwiązania bitwy ani widać, ani przeczuć.

Ów pas siarczysty, nieprzebyty, owe tysiąc kroków nieprzerwanej ulewy karabinowego ognia wciąż dzielą walczących — i długo jeszcze dzielić ich będą...

Zwycięży — kto wie, może aż około św. Jana lub śś. Piotra i Pawła — ten, komu na dłużej wystarczy ładunków, bomb z melinitu, granatników piorunowych i żywego ludzkiego mięsa.

A i zwycięzca nie prędko i nie łatwo wykona pościg po przez tysiączne góry rumowisk, zgliszcz, połamanych wozów, do cna wytrzebionych okolic. A zresztą i dokąd się posunie, i po co? —

W przypuszczeniu przepartego oporu, czy nie zapragnie armia zaczepna wystawić zdziesiątkowanych swych szeregów pod bastjony fortów warszawskich? Czy nie spróbuje roztasować się w podminowanych fermach osadników niemieckich pod Gołąbkami, Pruszkowem, Raszynem?

„W zamian za tyle ofiar, trudów i strat w jednej tylko bitwie walnej poniesionych, jakież wynagrodzenie wydusić dla siebie zdoła wycieńczony tryumfator z pokonanego, ledwie dyszącego współzawodnika? Z kogo i z czego je ściągnie? na czem onego wykonalność oprze i ubezpieczy?"

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 2 sierpnia.

Ministerstwo oświaty odmówiło żądaniu czeskiego towarzystwa im. Komeńskiego, ażeby czeskiej szkole ludowej, utrzymywanej przez to stowarzyszenie we Wiedniu, nadać prawo publiczności.

Wiedeń d. 2 sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału miejskiego uchwalono jednogłośnie rezolucyę z protestem przeciw nowemu podatkowi od cukru. Wydział wzywa w tej rezolucyi rząd, aby zwołał jak najrychlej parlament i przedłożył mu zarówno rozporządzenia wydane już na podstawie § 14, jakoteż wszystkie inne kwestye dotyczące ugody węgierskiej. Przy tej sposobności wydział wyraża nadzieje, że parlament ani owych rozporządzeń ani ugody nie zatwierdzi. Plenarne posiedzenie rady miejskiej zwołano dla powzięcia uchwał w powyższej sprawie na czwartek.

Telegramy i telefonemata

Kilonia 2 sierpnia.

Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj w powrocie z podróży na północ.

Petersburg 2 sierpnia.

Rząd przeznaczył 11,000.000 rubli na budowę portu Artura. Dwie groble portowe zostały już wykonane a obecnie mają przystąpić do pogłebienia portu. Z Moskwy donoszą, że dwa tamtejsze przedsiębiorstwa chcą zbudować dwa pomocnicze warstaty okrętowe na dalekim wschodzie.

Paryż 2 sierpnia.

Pierwszy prezydent francuskiego trybunału kasacyjnego miał przed niedawnym czasem interview z jednym z współpracowników paryskiego dziennika „Echo de Paris" i miał się wyrazić, że trybunał wojenny, który obecnie w Rennes będzie rozpatrywał sprawę Dreyfusa, wbrew przekonaniu dreyfusistów, wcale nie jest skrępowany wyrokiem rewizyjnym trybunału kasacyjnego t. zn. że nietylko będzie badał, czy w aktach procesu Dreyfussowskiego były istotnie dokumenty, któreby dowodziły winy Dreyfussa. ale że oprócz tego będzie mógł orzec wogóle, czy Dreyfuss winien czy nie. Z powodu tego interviewu został Mazeau pociągnięty przez ministra sprawiedliwości do odpowiedzialności.

Na wczorajszej radzie gabinetowej zawiadomił minister sprawiedliwości Monis swoich kolegów, że Mazeau tłómaczył się przed nim, że interview jego nie był przeznaczony dla szerokiego ogółu, lecz dla zaufanego kółka osób, że w druku niedokładnie powtórzono jego zdania i że zresztą cała rzecz nie ma takiego znaczenia, jakieby jej sfery Dreyfussowskie chciały nadać.

Paryż 2 sierpnia.

Car nadał przewódcy francuskiej delegacyi na konferencyi haskiej Bourgeoisowi wielką wstęgę orderu św. Aleksandra.

Paryż 2 sierpnia

Prezydent Loubet wyjechał wczoraj do Ramkouillet, a minister spraw zewnętrznych Delcasse wyjeżdża dziś do Petersburga, aby oddać wizytę hr. Murawiewowi.

Paryż 2 sierpnia.

„Ajencya Havasa" donosi z Cap-Haitienu, że rewolucya w republice Dominikańskiej wciąż się wzmaga.

Paryż 2 sierpnia.

Wiele dzienników kładzie nacisk na podróż ministra spraw zagranicznych, Delcasségo do Petersburga. „Siécle" widzi w podróży tej więcej, aniżeli akt zwykłej uprzejmości i przypisuje jej wielkie polityczne znaczenie.

Bruksela 2 sierpnia.

Wczoraj przed południem miał naradę gabinet. Ministrowie byli jednomyślni co do tego, że z powodu odrzucenia projektów reformy wyborczej przez parlamentarną komisyę, gabinet musi się podać do dymisyi. Po radzie tedy prezydent ministrów Van den Peere-Boom udał się do króla i wręczył mu dymisyę całego gabinetu.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych prezydent ministrów zawiadomił parlament, że wraz ze wszystkimi swymi kolegami podał się do dymisyi z powodu wyniku głosowania na onegdajszem posiedzeniu parlamentarnej komisyi reformy wyborczej Zarazem oświadczył, że jeżeli parlament nie ma nic przeciw temu, to rząd, dopóki nie będzie utworzonym nowy gabinet, gotów jest załatwiać sprawy bieżące. Przeciw temu wystąpił socyalista poseł Vandervelde, domagając się, aby z powodu tego, iż w tej chwili nie ma w Belgii rządu odpowiedzialnego parlamentowi, wstrzymać się na razie od wszelkiej dyskusyi.

Izba postanowiła wbrew wnioskowi posła Vanderveldego dyskutować dalej nad sprawami bieżącymi.

Król powołał do siebie De Smet de Neyera i zaproponował mu misyę utworzenia nowego gabinetu.

De Smet de Neyer uprosił sobie u króla dwudniowy termin dla odpowiedzi, czy utworzy nowy gabinet.

Barcelona 2 sierpnia

400 nowobrańców urządziło wielką demonstracyę, wśród której słyszano podburzające okrzyki. Policya zmuszona do użycia broni, zraniła wiele osób.

Londyn 2 sierpnia.

Dziennik „Daily Mail" donosi z Johanesburga, że transwaalski volksrad na tajnem posiedzeniu odrzucił wnioski prezydenta Krügera równouprawnienia innowierców. Chodziło tu zwłaszcza o równouprawnienie żydów.

Nowy York 2 sierpnia.

„New Jork Herald" donosi z Buenos Aires, że Stany Zjednoczone zakupiły kilka wysp z archipelagu Wellingtonowskiego i założą na nich stacye węg'owe.

Madryt 2 sierpnia.

W dalszym ciągu rozprawy przed sądem wojennym o wydanie Amerykanom miasta St. Jago de Cuba, jenerałowie Pareja i Toral usprawiedliwiali to wydanie brakiem środków do obrony. Jenerał Blanco były jeneralny komendant wojsk hiszpańskich na Kubie oświadczył, że Toral poddał się Amerykanom, nieotrzymawszy odpowiedniego rozkazu.

Dział ekonomiczny.

— **W Rzymie** w ciągnieniu losów włoskiego czerwonego krzyża we wtorek główna wygrana 20.000 lir padła na los seryi 3866 nr. 42, druga wygrana 2 000 lir padła na los seryi 1554 nr. 34, a po 1.000 lir wygrały s 1584 nr 17 i s. 1693 nr. 5.

— **W ciągnieniu** 5% **losów państwowych z r. 1860** w Wiedniu we wtorek wylosowane zostały następujące serye: 80 295
363 394 422 582 688 1063 1115 1376 1498
1835 1001 1922 1965 2067 2097 2131 2196
2204 2308 2372 2741 2803 2943 3033 3098
3106 3108 3182 3203 3206 3314 3394 3561
3894 4111 4172 4261 4345 4446 4527 4547 4626
4627 4663 4746 4796 4810 4813 4853 4925 4929
4982 5056 5223 5252 5296 5319 5329 5341
5358 5354 5557 5602 5689 5762 5766 5846
5948 6076 6124 6198 6361 6381 6431 6579
6661 6730 6798 7001 7042 7266 7267 7316
7443 7473 7503 7687 7741 7749 7969 7987 8083
8113 8141 8277 8299 8305 8342 8482 8505 8540
8718 8856 8888 8903 9054 9102 9223 9563
9568 9614 9636 9641 9690 9743 9766 10127
10218 10280 10301 10362 10414 10423 10440
10551 10804 10824 10876 10888 11048 11376
11397 11445 11491 11732 11736 11747 11752
11961 12015 12016 12072 12082 12155 12285
12315 12365 12441 12644 12647 12666 12707
12747 12777 12782 13963 13041 13077
13111 13196 14360 13615 13661 13696
13864 13995 14094 14099 14369 14441
14538 14644 14969 15043 15091 15149 15304
15315 15339 15878 15913 16141 16152 16218
16420 16423 16568 16675 16840 16878 16891
16959 17124 17203 17291 17561 17662 17829
17995 18095 18219 18251 18337 18351 18458
18509 18536 18604 18689 18701 19339 19358
19469 19554 19577 19795 19797 i 19975.

Ciągnienie premiowe między wygranymi, zawartymi w powyższych wylosowanych seryach, nastąpi 2 listopada b. r.

— **W losowaniu obligów 10-milionowej pożyczki** miasta Lwowa we Wtorek we Lwowie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Schayera w przytomności komisyi złożonej z delegatów rządu, kraju i miasta, wylosowano: ser. A nr. 654 i 119 po 10.000 koron, ser. B nr. 190 i 533 po 5000 koron, ser. C nr. 1679 2278, 1084, 1695, 3943, 273, 2004, 1346. 369, 673, 3078, 123, 3066, 3844 i 2349 po 1000 koron, ser. D nr. 560. 2588, 645, 1608, 67, 2512, 3786, 3546, 2004 i 3488 po 200 koron wal. austr.

Wiadomości giełdowe

— **Paryż** dnia 2 sierpnia. Trzyprocentowa renta 100·25. Mąka 43·—.

— **Frankfurt** dnia 2 sierpnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 243 50, kolej państwowa 148·80, alpiny —·—, Disconto 197·70, Laura 265·95

Wiedeń dnia 2 sierpnia. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 387·75, węgierskie zakład. kredyt. 393·—, Anglobanku 151·75, Unionbanku 313 75, Banku dla krajów koronnych 243 2 , Bankvereinu 274—., Bodencreditu 459 —, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 356 —, kol. południowej 76·50 tramwaju 461·—, kolei Elbethal 259 50, kolei północnej —·—. kolej czerniowiecka —·—, alpiny 261·—, Rima Murnnya 318 50, pragskiego tow żel 1339·—, fabryki broni 202 —, tureckie tytoniowe 142·—, oblig. węg. indemniz. 94·60, renta majowa 100 35 austr. renta koronowa 100 10, węg. renta koronowa 96·45, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·20, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75. 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. obligi propinac. 97 60, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96 20. 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 62·70, marki 58·75, ruble 126·50.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 1 sierpnia.

Pokup na pszenice i żyto jest wogóle ograniczony, a chociaż zaofiarowanie nie jest zbyt wielkie przewyższa przecież potrzeby. Zapasy pszenicy są mniejsze dlatego ceny utrzymują się pomimo że na targu dzisiejszym pojawiła się nowa pszenica Żyto z powodu większego zaofiarowania uległo zniżce. W jęczmieniu prawie żadnych nie było obrotów. Cena owsa z powodu słabego odbytu chyli się ku zniżce.

Płacono: pszenicę białą 8·95 do 9·25 złr., czerwoną 8·95 do 9·35 złr. żółtą 8·95 do 9·30 złr. żyto 6·60 do 7·30 złr. jęczmień browarny 0·— do 0·— złr. na krupy 5·75 do 6·— złr. owies 5·60 do 6·25 złr. rzepak —·— do —·— złr. koniczyna czerwony —·— do —·— złr. biały —·— do —·— złr. kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów dnia 2 sierpnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·20 do 6 50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·80 do 6·20, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·70, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5 80 do 6·—, nowa —·— do—·—, chmiel stary 65·—, do 75·—. nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—. groch pastewny 5·50 do 5·75, do gotowania 6 50 do 9·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·25 do 17 50, na terminy 16·50 do 17 —, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 2 sierpnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0.— do 0·—, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 5·58 do 5·59, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 6·98 do 6·99, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 4·96 do 4·98, na wrzesień-październik 5·05 do 5·07, na maj-czerwiec 1900 r. 0·— do 0·—, owies na wiosnę 0·— do 0·—, owies na jesień 5·72 do 5·74, rzepak na wrzesień-październik 12 10 do 12·20, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya silniejsza.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 2 sierpnia.

Notowano pszenicę na kwiecień 1900 r. 8 80 do 8·81, na październik 8 50 do 8·52, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·73 do 6·75, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4·63 do 4·65, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·82 do 4·83, owies na maj —·— do —·—, na październik 5 48 do 5·50, rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna lepsza.

Tendencya: silniejsza.

Pogoda: pochmurno.

29

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

Tak... Po trzech latach opuściłyśmy kraj i nie wiem, dlaczego mama przeniosła się na to nowe miejsce. Z początku naszego pobytu w Anglii, bardzo nam źle było; mieszkałyśmy w najbiedniejszej dzielnicy Londynu; sąsiadował z nami stary malarz, Ryszard Thompson, który zdaje się miał duży talent, choć nigdy nie został sławnym ani bogatym. Mówił, że mam wielkie zdolności, i przepowiadał świetną przyszłość... Niestety!...

— Miał racyę... Będziesz sławną!

— Pragnę tego, żebyś był dumny ze mnie.

— I bez tego jestem z ciebie dumny!... Lecz mów dalej, na miłość Boską!

— Pewnego dnia, mama oznajmiła mi z wielką radością, że szczęśliwa zmiana zajdzie w naszem położeniu. Rzeczywiście wyjechałyśmy do Devonshire, wspaniałej rezydencyi lorda Johna Blackbury, jednego z największych magnatów Anglii. Moja matka, dzięki rekomendacyi, która dotąd jest dla mnie tajemnicą dostała miejsce nauczycielki, dwóch córek ich wysokości: Maud i Lucy. Były w moim wieku i obchodziły się ze mną jak z równą sobie. Lord i lady Blackbury byli bardzo dobrzy dla mamy i dla mnie; żyłyśmy w dostatku i komforcie o jakim nie miałam przedtem pojęcia, kiedy po dwóch latach, w następstwie długiej rozmowy mamy z lady Blackbury, wyjechałyśmy nagle z pańskiej rezydencyi i powróciłyśmy do Londynu. Matka moja była zrozpaczona, płakała, martwiła się i w końcu zachorowała niebezpiecznie. Zacny malarz Tompson pielęgnował ją i choć sam biedny, dopomagał nam. Po wyzdrowieniu mama postanowiła wrócić do Paryża. Przed samym wyjazdem otrzymała od lady Blackbury znaczny zasiłek pieniężny.

— Oh! domyślałam się, że zlitują się nad nami... gdyż inaczej cobyśmy były poczęły! — słyszałam, jak mówiła do siebie.

— W Paryżu zamieszkałyśmy przy ulicy Vaugirard, gdzie nam było bardzo dobrze, lecz wkrótce zasoby się wyczerpały, musiałyśmy wziąć mieszkanie skromniejsze i pracować więcej niż kiedykolwiek... Resztę wiesz, drogi Janie i teraz znasz moje pochodzenie i moje życie tyle co ja sama.

— Dziękuję za okazaną mi ufność, najdroższa Maryo... Widzę, że los nie szczędził ci przykrości... Będę się starał, żebyś zapomniała cierpień, a szczęście twoje będzie jedynym celem mojego życia.

— Ah! najdroższy mój, bądź tylko sam szczęśliwy, a ja wtedy niczego więcej pragnąć nie będę.

— Powtarzam ci, ukochana, że ufam w przyszłość. Czy wiesz Maryo, ja także jestem ambitny? Wyspowiadam się przed tobą, choćbyś miała śmiać się z mojej zarozumiałości. Od dwóch lat wszystkie chwile wolne poświęcałem na kształcenie się.. Więcej daleko posiadam wiadomości, niż się wydaje... Czuję ogień wewnętrzny i marzę o zostaniu autorem... a nawet poetą...

— Piękne to jest dążenie, mój drogi, i nie wydaje mi się wcale zarozumiałością... Czy sądzisz, iż nie odgadłam, że masz umysł wyższy, a jednocześnie wielkie i szlachetne serce? W ciągłej jesteś styczności z literatami; oni ocenią twój talent, zachęcą i jestem przekonana, że zajdziesz daleko.

— Oh! dzięki, za to, że mi dodajesz odwagi... Nikomu bym tego nie powiedział, co tobie... Ludzie tak łatwo szydzą z tego co nie rozumieją!... Co się tyczy „literatów" o których wspomniałaś, niektórzy odzywali się już do mnie serdecznie, lecz prawdę powiedziawszy, ja nie chcę iść ich śladem... Oni mają talent, dużo talentu, geniusz może nawet, lecz zdaje mi się, iż zły użytek robią z tego drogocennego daru natury...

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Niestety! droga Maryo, większość z pomiędzy nich, zamiast czarować, pocieszać, umoralniać czytelników, zdaje się mieć na celu zniechęcanie, drażnienie, zasmucanie ich dusz i mieszanie pojęć! Jestem zapewne za młody, żeby sąd wydawać; to też mówię do ciebie jak do siebie samego, a nie ośmieliłbym się do nikogo z tem odezwać. Dziwi mnie rola naszych autorów w literaturze francuskiej, nietylko dziwi lecz smuci, a nawet oburza. Czują się szczęśliwymi, kiedy mogą wywlec na jaw wszystko co jest brzydkiem i wstrętnem w życiu rzeczywistem. Zwą się „naturalistami" a brudzą tylko umysł i serca czytającej publiczności. Ah! ja inaczej pojmuję zadanie pisarza!... Mojem marzeniem pisać rzeczy dodające odwagi do życia, rzeczy szlachetne, wzniosłe. Natchnienie przedstawia mi się jak piękne bóstwo o złotych skrzydłach i czole promiennem, które unosi w sfery błogosławione, gdzie wszystko jest czyste, jasne, idealne!...

Jan mówił z uniesieniem młodości i nadziei.

(C. d. n.)

Aviso.

Die k. und k. Intendanz des 11 Corps in Lemberg hat den Einkauf von Brennholz und Steinkohle für die Militär-Verpflegs- (Filial) Magazin in Lemberg, Czernowitz, Stanislau, Złoczów, Brzeżany, Kolomea, Monasterzyska, Mosty Wielkie, Tarnopol und Żółkiew ausgeschrieben.

Die näheren Bedingungen sind aus dem vollinhaltlichen Aviso in „Gazeta Narodowa" Nr. 209 vom 30 Juli 1899 zu ersehen.

Von der k. und k. Intendanz des 11 Corps.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
"	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	7·10	z Zimnej wody " " " " "
"	7·40	z Janowa
"	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
"	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
"	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
"	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
"	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
"	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
"	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
"	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
"	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
"	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
"	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
"	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Peszta
"	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys
"	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
"	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	10·30	z Ławocznego (Peszta) Chyrowa
"	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
"	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Peszta) Borysława
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
"	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmezö Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłową przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
"	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
"	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
"	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmöze, Seretu (Jass, Bukaresztu)
"	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
"	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
"	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	5.25	do Jarosławia
"	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mözö Laborcz (Peszta) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Peszta) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
"	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
"	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
"	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
"	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
"	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
"	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mezö Laborcz (Peszta) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
"	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.